

ŚW. PACHOMIUSZ — CZŁOWIEK I DZIEŁO

Monastycyzm chrześcijański pojawił się w życiu Kościoła przełomu III i IV w. jako swoista forma dosłownego praktykowania ideału ascetycznego zawartego w Ewangelii. Ideał ten, jakkolwiek zawsze obecny w nauczaniu Kościoła, to jednak dopiero po tzw. edykcie mediolańskim stał się treścią i sposobem życia już nie jednostek, lecz całych rzesz ludzi, którzy na pustyni szukali odpowiedniej atmosfery dla praktykowania surowej wierności Ewangelii.

Zjawisko to, będące mimo wszystko czymś nowym w życiu Kościoła, pojawia się najpierw w Egipcie w postaci anachoretyzmu, którego sztandarową postacią stał się św. Antoni, ojciec mnichów, zmarły jako sędziwy starzec w 356 r. Treścią życia anachoretów była surowa asceza, praca, czuwania nocne, modlitwy, czytanie Pisma św. i uczenie się go na pamięć. Od czasu do czasu anachoreci spotykali się ze sobą, co dawało im sposobność do wymiany doświadczeń i pożywienia się mądrością innych.

Mimo tych wszystkich wartości, już wtedy sygnalizowano niebezpieczeństwa, jakie groziły anachorecie, a więc: pycha, zadufanie w sobie, ryzyko indywidualizmu w interpretacji Ewangelii, niebezpieczeństwo popadnięcia w iluzje z powodu braku stałego przewodnika po drogach życia wewnętrznego itp. Dodać do tego należy jeszcze uciążliwości materialne, jak: trudności w zdobywaniu pożywienia czy odzienia, brak nawet najprymitywniejszych posług w chorobie czy starości itp.

Wszystkie te niedogodności znalazł z własnego doświadczenia niejaki Pachomiusz, Egipcjanin żyjący w latach 282—347. To właśnie on nadał dotychczasowemu monastycyzmowi kształt życia wspólnotowego, akcentując zwłaszcza obowiązek braterstwa i współodpowiedzialności mnichów za siebie.

Przedmiotem niniejszego opracowania będzie nie tyle żywot Pachomiusza, co raczej — na tle niezbędnych dat i faktów — ukazanie sylwetki duchowej człowieka, któremu monastycyzm, zwłaszcza zachodni, zawdzięcza szczególnie wiele. Zwrócimy uwagę i na to, jak własne doświadczenia życiowe Pachomiusza wpłynęły na mądrą organizację życia wspólnoty liczącej przecież kilka tysięcy członków.

CZŁOWIEK OBIETNICY

Pachomiusz urodził się w Górnym Egipcie, w pobliżu starożytnej Tebaidy, w rodzinie pogańskiej, raczej nie biednej, skoro rodziców jego stać było na wynajmowanie robotników do pracy na roli. Imię, jakie mu nadano — Pak-

hôm — jest imieniem typowo egipskim; etymologicznie miało znaczenie „ten wielki orzeł”, zaś w sensie religijnym wyrażało przynależność do boga Khom¹.

O jego dzieciństwie nie wiemy właściwie nic; żywoty jedynie pozwalają przypuszczać, że Pachomiusz był drugim spośród trojga rodzeństwa. Brat jego Jan i siostra Maria poszli niedługo w jego ślady.

Mając lat około dwadzieścia Pachomiusz został siłą zabrany i wcielony do pośpiesznie tworzonego legionu w okolicy Teb. Dziś trudno ustalić, czy chodziło wtedy o zaciągi Maksymina Daji przeciw Licyniuszowi, czy też Licyniusza i Maksymina przeciw Konstantynowi². W każdym razie Pachomiusz żołnierzem nie był, gdyż świeżo zaciągnięte oddziały egipskie nie zdążyły wziąć udziału w decydującej bitwie i zostały rozwiązane. Nim jednak to nastąpiło, Pachomiusz wraz ze współtowarzyszami niedoli został uwięziony. I znowu trudno jednoznacznie określić, czy stało się tak dlatego, że należeli oni do wojsk pokonanego przeciwnika, czy też po prostu jedynie użyto więzienia w celu uniemożliwienia rekrutom ucieczki. To właśnie tam dokonało się spotkanie Pachomiusza z chrześcijanami, którzy przynieśli wystraszonym rekrutom pożywienie.

Zachowanie się tych ludzi, w porównaniu z postępowaniem dowódców wojskowych stanowiło zbyt duży kontrast, by Pachomiusza to nie zaintrygowało. Dowiedziawszy się, że nieznanymi dobroczyńcy to chrześcijanie, a czyn swój uważają za oddawanie chwały Bogu — Pachomiusz reaguje żywiołową modlitwą: „Panie mój, Jezu Chryste, Boże wszystkich świętych, zechciej rychło okazać mi swą dobroć i wybaw mnie z tej opresji, a ja będę służyć rodzajowi ludzkiemu przez wszystkie dni mego życia!”³

Wkrótce rzeczywiście został uwolniony, ale już nie wraca do swoich, lecz zatrzymał się w miejscowości Seneset, tam rozpoczął gorliwe przygotowanie się do chrztu. Po chrzcie, zapewne pod wpływem przeżyć z nim związanych, Pachomiusz miał widzenie: oto z nieba zstępowała rosa wprost na jego głowę,

¹ Por. G. Gnolfo, *Pedagogia pacomiana*, Salesianum 10 (1948) 572. Innego zdania jest J. Leopoldt, *Pakhôm*, Bulletin de la Société d'Archéologie Copte 16 (1961/62) 191—229. Por. H. Bacht, *Pakhôme — der grosse „Adler“*, Geist und Leben 22 (1949) 367—382.

² Sprawa chronologii życia Pachomiusza nastrocza niemało trudności. Biorąc pod uwagę chronologię koptyjską, należałoby się opowiedzieć za rokiem 307, wtedy jednakże chodziłoby raczej o zaciągi Licyniusza przeciw Konstantynowi. Większość jednak uczonych opowiada się raczej za chronologią grecką i w tym przypadku najbardziej prawdopodobną datą wydaje się rok 311. Por. S. Schiwietz, *Das morgenländische Mönchtum I*, Mainz 1904, 151 nn.; P. Ladeuze, *Étude sur le cénobitisme pachômien pendant le IV siècle et la première moitié du V*, Louvain 1898, 239; H. Bacht, *Pakhôme...*, art. cyt., 367 nn.; A. J. Festugière, *La première vie grecque de S. Pachôme*, w: Tenze, *Les Moines d'Orient IV/2*, Paris 1965, 15 n.; D. J. Chitty, *The Desert a City. An Introduction to the History of Egyptian and Palestinian monasticism under the Christian Empire*, Oxford 1966, 208—210.

³ Tak według tradycji koptyjskiej: *Sancti Pachomii Vitae sahidice scriptae*, CSCO 99/100, Louvain 1925, Vita 4 (=S4); L. Th. Lefort, *Les Vies Coptes de Saint Pachôme et de ses premiers successeurs*, Louvain 1943, 293 n.; *Sancti Pachomii Vita bohairice scripta* (=Bo) 7, L. Th. Lefort, tamże, 82. Tradycja grecka odczytuje powołanie Pachomiusza wyłącznie w kontekście służby Bogu. Zob. *Vita graeca prima* (=G1), W: F. Halkin, *Sancti Pachomii Vitae graecae*. Subsidia hagiographica 19, Bruxelles 1932, (=Halkin) 3 n.; *Vita graeca secunda* (=G2), Halkin, 172. Znakomitą analizę porównawczą opisów powołania Pachomiusza przeprowadził H. van Cranenburgh, *Étude comparative des récits anciens de la vocation de saint Pachôme*, Revue Bénédictine 82 (1972) 280—308. Por. także F. Ruppert, *Das pachomianische Mönchtum und die Anfänge klösterlichen Gehorsams*, Münsterschwarzach 1971, 13 nn.

a następnie gęstniejąc spływała w postaci miodu na jego prawe ramię i wreszcie ów miód kapiąc na ziemię, rozpląwał się po całej jej powierzchni⁴. Wizja ta miała się powtórzyć w kilka lat później, gdy Pachomiusz wniknął już w tajniki życia pustelniczego⁵. W obu wypadkach była to najprawdopodobniej zapowiedź przyszłej działalności, polegającej na przekazywaniu szerokim rzeszom łask otrzymanych na chrzcie⁶.

Jakiś czas Pachomiusz z zapalem neofity posługiwał chorym i ubogim we wspólnocie w Seneset. Wkrótce jednak, nie wiadomo dlaczego, zajęcie to zaczął uważać za niegodne mnicha, mnichem wszak przecież jeszcze nie był. Być może to redaktor życiorysu skorzystał z okazji, by w ten sposób wypowiedzieć przekonanie cenobitów o wyższości ich sposobu życia w stosunku do życia świeckich?? W każdym razie Pachomiusz opuścił gminę i przystał do sławnego w okolicy eremity Palamona, u którego pozostawał przez siedem lat⁸. Program życia eremity, jaki przedstawił mu Palamon, przewidywał posty, czasem nawet kilkudniowe, czuwania nocne i pracę ręczną. Nie było mowy o pokarmach gotowanych, oliwie czy winie; jeden posiłek w ciągu dnia winien mnichowi wystarczyć⁹. Pachomiusz zaakceptował to wszystko i gorliwie, chociaż bez popadania w skrajności, uczył się nowego sposobu życia. Jednakże wciąż jeszcze nie czuł się na swoim miejscu, ciągle jeszcze szukał swej własnej drogi.

Zwyczajem anachoretów od czasu do czasu opuszczał mistrza na kilka dni i wędrował samotnie w głąb pustyni. Którejś nocy modlił się wśród lepianek opuszczonej wioski Tabennisi. Wszedłszy do jednej z chałup rozłożył szeroko ramiona i zatopił się w modlitwie. Wtedy właśnie miał usłyszeć głos, który polecał mu w tym właśnie miejscu zbudować klasztor¹⁰, gdyż

⁴ Por. S 10, L. Th. Lefort, *Les Vies Coptes...*, 34; Bo 8, tamże, 83. Por. F. Ruppert, *Das pachomianische Mönchtum...*, dz. cyt., 18—31.

⁵ W tym wypadku Pachomiusz otrzymać miał jeszcze w dodatku klucze. Bo 12, L. Th. Lefort, *Les Vies Coptes...*, 87.

⁶ S 10, L. Th. Lefort, *Les Vies Coptes...*, 34 n.; „Ce rayon de miel... ce sont tous les charismes qui te viendront du Seigneur, et qui viendront également à tes frères, c'est-à-dire la terre pourvu qu'ils soient d'une renaissance pure...”. Por. A. Veilleux, *La liturgie dans le cénobitisme pachomien au quatrième siècle*. *Studia Anselmiana* 57, Roma 1968, 168 n.

⁷ Bo 9, L. Th. Lefort, *Les Vies Coptes...*, 83; Fakt istnienia takich dyskusji sugerują także apoftegmaty ojców pustyni, np. Izaak z Cel 8 W: M. Starowieyski, *Księga starców (Gerontikon)*, Kraków 1983, 179, abba Pojmen 109, tamże, 286 n., abba Pambo 7, tamże, 303, Eucharystos, tamże, 128.

⁸ Bo 10—17, L. Th. Lefort, *Les Vies Coptes...*, 84—92. Por. F. Ruppert, *Das pachomianische Mönchtum...*, dz. cyt. 31.

⁹ Palamon, jak to się nieraz zdarzało wśród anachoretów, przesadzał w opisie surowości życia mnicha, chcąc zniechęcić zbyt pochopnego kandydata. Na temat posiłków anachoreci nie mieli jasnych i jednolitych poglądów. Wydaje się jednak, że przeważała opinia, iż lepiej jadać regularnie, ale bardzo oszczędnie, niż co dwa lub trzy dni, ale obficie. Por. abba Agaton 20 W: M. Starowieyski, *Księga starców...*, dz. cyt. 80, abba Magethios 2, tamże 244, abba Pojmen 31, tamże 270 n.

¹⁰ Topografię przedstawia bardzo szczegółowo L. Th. Lefort, *Les Premières monastères pachomiens (Exploration topographique)*, *Le Muséon* 52 (1939) 379—407. Znamienne, że myśl o zakładaniu klasztorów pojawia się Pachomiuszowi właśnie na widok opuszczonych wiosek. Tak było w Tabennisi (por. Bo 17, L. Th. Lefort, *Les Vies Coptes...*, 91), tak samo w Pbow, gdzie nowo powstały klasztor stał się centrum pachomiańskim (por. Bo 49, tamże, 115). W rzeczywistości zabudowa klasztoru pachomiańskiego bardzo przypominała typową wioskę koptyjską. Nic więc dziwnego, że klasztor po prostu nazywano wsią. Por. M. M. van Molle, *Essai de classement chronologique des premières règles de vie commune connue en chrétienté*, *La Vie Spirituelle. Supplément* 21 (1968) 108—127; F. Ruppert, *Das pachomianische Mönchtum...*, dz. cyt. 60—84.

wielu przyjdzie do niego po to, by pod jego okiem uczyć się życia monastycznego¹¹.

Pachomiusz już wiedział, że powołaniem jego będzie formowanie innych, nie wiedział tylko, jak się to ma dokonać. Jego nowe powołanie objawiało mu się więc stopniowo, w miarę jak sam dojrzywał duchowo. Pierwszym uczniem miał być, jak się okazało, jego własny brat Jan. Doszło jednak do kontrowersji pomiędzy braćmi i drogi ich musiały się rozejść. Poszło o głupstwo, ale Pachomiusz czuł się przełożonym brata, ten zaś z kolei świadom był swego starszeństwa. Scysja uświadomiła Pachomiuszowi, że wcale nie jest tak doskonały, jakby się wydawało, a także i to, że gwałtowność i upór będą mu bardzo przeszkadzać w realizowaniu Bożego zamiaru. Całą noc spędził na modlitwie o umiejętność poskramiania irytacji i pokornego przyjmowania przeciwności. Od tego dnia, jak zapewnia najstarszy z żywotów koptyjskich, Pachomiusz już nigdy nie zirytował się „na sposób ludzi cielesnych, lecz ile razy wpadał w gniew, był to gniew święty”¹².

Z czasem ujawnił się bolesny konflikt wewnętrzny, który można by nazwać konfliktem dwóch powołań. Oto Pachomiusz, zaabsorbowany tworzeniem wspólnoty mniszej, zdawał się wciąż pamiętać o złożonym w więzieniu przyrzeczeniu służenia ludzkości. Nie był pewny, czy służyć ludzkości, to to samo, co zbudować klasztor i uczyć mnichów życia wspólnego. Rozterkę, jaką przeżywał, ilustruje pewne tajemnicze wydarzenie, którego rekonstrukcja przedstawiałaby się następująco:

Któregoś dnia Pachomiusz zbierając sitowie na jednej z wysp na Nilu pozostał tam na nocne czuwanie. Przygnębienie, jakie nim owładnęło, miało swe źródło w niemożności rozeznania woli Bożej do końca. Było jeszcze ciemno, gdy ukazała mu się jaśniejąca postać i zapytała go o powód smutku. Upewniwszy się, że chodzi o poznanie woli Bożej, miała ona aż trzykrotnie powtórzyć: „Pachomiuszu, Pachomiuszu, jest wola Bożą, byś służył rodzajowi ludzkiemu, czyniąc zeń ofiarę dla Boga...” Pachomiusz poczuł się zawiedziony. Nieprzyjemnym echem wróciło wspomnienie neofickiej gorliwości i pochopnej obietnicy. Czuł się przecież mnichem i do posługi w poprzednim rozumieniu było mu niespieszno, zresztą — to przecież z Bożego polecenia miał budować klasztor. Oburzony odpowiedział: „Ja szukam woli Bożej, a ty mi każesz służyć ludziom?!” Tajemniczy rozmówca powtórzył jednak to samo i zniknął¹³.

Wydarzenie to okazało się przełomowym w życiu Pachomiusza, stało się także momentem o szczególnym znaczeniu dla dalszych losów monastycyzmu. Pachomiusz zrozumiał, że wezwanie do służby ludziom nie wymaga od niego wyrzeczenia się ideałów monastycznych, lecz przeciwnie, nadaje samemu monastycyzmowi bardzo ważny wymiar troski o zbawienie drugich.

¹¹ S3, L. Th. Lefort, *Les Vies Coptes...*, 56; Bo 17, tamże, 91; G1 § 12, Halkin, 7 n., G2 § 12, tamże, 177 n.

¹² S1, L. Th. Lefort, *Les Vies Coptes...*, 1—3; S3, tamże, 56—61; G1 § 15, Halkin, 10; G2 § 15, tamże, 181; G4 § 18, tamże, 421. Por. H. Van Cranenburgh, *Étude comparative...*, art. cyt., 285 n.; F. Ruppert, *Das pachomianische Mönchtum...*, dz. cyt., 32—41; A. Veilleux, *La liturgie...*, dz. cyt., 37—48.

¹³ S3, Lefort, *Les Vies Coptes...*, 60 n.; S1, tamże, 1; Bo 22, tamże, 94. Żywoty greckie określają misję Pachomiusza jako służbę i pojednanie (diakonéō kai apokatalássō): G1 § 23, Halkin, 14; G2 § 21, tamże, 187; G3 § 29, tamże, 275; G4 § 25, tamże, 426. Por. H. Van Cranenburgh, *Étude comparative...*, art. cyt., 285 n.; F. Ruppert, *Das pachomianische Mönchtum...*, dz. cyt., 32—41.

Tak utwierdzony w powierzonych sobie misji Pachomiusz opuścił na zawsze swego mistrza i osiedlił się w Tabennisi. Wkrótce wokół jego lepianki zaczęły pojawiać się inne, tworząc kolonię. Nie było to wtedy żadną nowością; każdy znaczniejszy anachoreta otoczony był ludźmi, którzy, zwabieni jego świętobliwością, pragnęli jej uczyć się z bezpośredniego obcowania z mistrzem. Nowością w przypadku Pachomiusza było to, że dla swojej kolonii ustanowił pewien regulamin. Wymagał niewiele: każdy z mnichów pozostawał jak dotąd na własnym utrzymaniu i w kłopotach miał sobie radzić sam. Pachomiusz jedynie administrował oddawaną mu częścią dóbr, zaspokajając potrzeby wspólne¹⁴. Jednakże owi pierwsi kandydaci do wspólnego życia nie byli zdolni do przestrzegania nawet tego minimum. Widząc Pachomiusza podejmującego się wszelkich prac służebnych, zwyczajowo należących do nowicjuszy, byli oni tym może nieco speszeni, szybko jednak spostrzegli, że ta nowa forma monastycyzmu może być nawet całkiem przyjemnym sposobem życia i ani myśleli o dyscyplinie. Pachomiuszowi zaś chodziło o wychowywanie własnym przykładem, podobnie jak to było w zwyczaju niektórych anachoretów¹⁵. Uważając swoich uczniów za neofitów, pobłażał im we wszystkim, co nie wyszło na dobre ani jemu samemu, ani tworzonej przezeń wspólnoty. Dobre intencje, naiwność i brak doświadczenia zemściły się srogo. Któregoś dnia rozpieszczani nowicjusze zakpili sobie zeń dotkliwie, by nie powiedzieć — okrutnie. Oto gdy pracującym przy żniwie przywiózł posiłek, mnisi obwiesili go pustymi naczyniami i kazali nieść je do klasztoru, sami zaś, ubawieni dobrym żartem i niedołęstwem (jak im się zdawało) Pachomiusza, wracali rozdokazywani na ośle, dosiadając go na przemian.

W Pachomiuszu zaś tymczasem dojrzewiała decyzja. Rozumiał, że licząc na ewolucję duchową swych nowicjuszy popełnił błąd i tym razem postanowił wyciągnąć z tego konsekwencje. Wezwawszy ich, przedstawił im w formie ultimatum zasady monastycyzmu i obowiązek ich przestrzegania. Ci zaś, zaskoczeni takim obrotem sprawy, wszystko poczytali za żarty. Nie mieściło się im w głowach, by ten dobroduszny, łagodny, niezdecydowany mnich mógł się nagle tak odmienić. Pachomiuszowi było już za wiele. Widząc złą wolę i bezowocność swoich wysiłków, wpadł w gniew i chwyciwszy za kołek, którym zamykano bramę¹⁶, zaczął nim okładać krnąbrnych mnichów, aż wszyst-

¹⁴ Chodzi o pieniądze uzyskiwane ze sprzedaży wyrobów rękodzielniczych lub otrzymywane jako zapłata za pracę przy żniwach. Apoftegmaty dostarczają niejednego świadectwa na ten temat. Zob. abba Agaton 16, 27, 30, W.: M. Starowieyski, *Księga starców...*, dz. cyt., 79—83; abba Lucjusz, tamże, 203 n.; abba Pojmen 163, tamże, 293; abba Pior, tamże, 306; abba Pistamon, tamże, 308; abba Filagrios, tamże, 362, itd.

¹⁵ Według opinii ojców pustyni, starzec winien być dla swoich uczniów „przykładem, a nie prawodawcą”, jak to wyraża abba Pojmen 173, W.: M. Starowieyski, *Księga Starców...*, dz. cyt., 298. Najpełniej zdaje się ilustrować to przekonanie apoftegmat związany z imieniem abba Izaaka z Cel. Opowiadał on mianowicie, że usilnie starał się służyć swojemu starcowi, ale ten nie odzywał się do niego nigdy choćby jednym słowem. Zajęli się tą sprawą inni starcy i wystąpili z zapytaniem o motywy takiego postępowania względem ucznia. Starzec tak uzasadnił swoją postawę: „Czy to ja jestem przełożonym w klasztorze, żebym mu rozkazywał? Ja mu nie mówię nic; ale jeżeli zechce, będzie tak czynił, jak widzi, że ja czynię”: Izaak z Cel 2, tamże, 177 n. Por. także: abba Józef z Panefo 9, tamże, 183; amma Synkletyka 12, tamże, 352, itd.

¹⁶ Drzwi koptyjskie zaopatrzone były w zasuwę-skobel sporej długości (przynajmniej 30 cm), umieszczoną poziomo po wewnętrznej ich stronie. Z zewnątrz zamykano i otwierano je przesuwając skobel za pomocą skomplikowanego systemu sznurków. Zob. D. Krenker — H. Schäfer, *Eine neue Art altägyptischer*

kich przepędził precz¹⁷. Tak oto pierwsza próba zorganizowania wspólnoty mnichów upadła z powodu braku dyscypliny i jasnych zasad postępowania.

WE WŁAŚCIWYM KIERUNKU

Wkrótce zaczęli zjawiać się nowi uczniowie. Pachomiusz przyjmował ich przekonany już o konieczności wymagania pewnej podstawowej dyscypliny dla zachowania wspólnoty ducha i ochrony jej przed niebezpieczeństwami.

Jednakże i tym razem wymagania dyscyplinarne, jak się zdaje, nie zostały zbyt jasno i wyraźnie sformułowane. Żywoty mówią jedynie o tym, że zgłaszający się kandydaci winni byli okazać gotowość opuszczenia ojca i matki, a pójścia za Chrystusem, zgodnie z nauką Ewangelii¹⁸. Prócz tego odzienie i pożywienie miało być dla wszystkich jednakowe, każdy też miał mieć odpowiednie posłanie¹⁹.

Jednakże, mimo tych drobnych niedopracowań, wydaje się, że tym razem organizacja wspólnoty mnichów weszła we właściwą fazę. Pachomiusz był już dość sławny. Zewsząd ciągnęli do niego ludzie spragnieni pokierowania duchowego. Gdy więc liczba mnichów wzrosła do stu, Pachomiusz na terenie swej kolonii zbudował kościół, całość zaś zabudowań klasztornych polecił otoczyć murem z jedną tylko bramą. Tak narodził się pierwszy klasztor chrześcijański. Było to około roku 320 w zaludnionej na nowo wiosce Tabennisi²⁰. Fundamentem wspólnoty miała być miłość braterska, a gwaran-

Riegelschlösser, *Zeitschrift für Ägyptische Sprache und Altertumskund* 43 (1906); 57—65; O. Königsberger, *Die Konstruktion der ägyptischen Tür*, Glückstadt 1936, 40—63.

¹⁷ S3, Lefort, *Les Vies Coptes...*, 68.

¹⁸ Bo 23, Lefort, *Les Vies Coptes...*, 94 n. Wymóg, o który tu chodzi (Mt 10,37); był jednym z tych, które anachoreci praktykowali dosłownie i z wyjątkową bezwzględnością, czego ilustracją jest choćby apoftegmat dotyczący abba Pojmena i jego braci. Oto matka ich, pragnąc ich zobaczyć, czatowała na nich, gdy mieli iść do kościoła, nawet wybiegła im naprzeciw, ale oni spostrzegłszy ją wrócili do celi i zamknęli przed nią drzwi. Stała więc starowinka pod drzwiami, krzycząc i płacząc bardzo. Nie mogąc się jej pozbyć, bracia dali jej w końcu konkretną odpowiedź: „Czy chcesz nas widzieć tutaj, czy w przyszłym świecie?” A ona spytała: „A jeśli tu was nie zobaczę, czy w przyszłym świecie będę was oglądać?” W odpowiedzi usłyszała: „Jeśli się przymuszysz, żeby nas tutaj nie widzieć, to tam nas zobaczysz”: abba Pojmen 76, M. Starowieyski, *Księga starców...*, dz. cyt., 279 n.; por. abba Marek, uczeń Sylwana 3 i 4, tamże 239. Podobnie zachował się i Teodor; umiłowany uczeń Pachomiusza. Pytany przez Pachomiusza, dlaczego nie chce wyjść, by zobaczyć matkę, odpowiedział: „Wyjdę, jeśli przez to nie wykroczę przeciw przykazaniu zapisanemu w Ewangelii, ale jeśli miałoby to być wyrazem mojej słabości, to bodaj bym jej nie widział! Gdyby było trzeba zabić ją, nie oszczędziłbym jej! Bóg nie chce, bym dla miłości rodziców grzeszył przeciw Temu, który mnie stworzył!”: Bo 37, Lefort, *Les Vies Coptes...*, 107 n. Był to prywatny pogląd gwałtownego Teodora, Reguła bowiem pachomiańska była pod tym względem bardzo wyważona. Mnich nie tylko mógł być odwiedzany w klasztorze, ale także w pewnych okolicznościach mógł wyjść, by odwiedzić swoich. Zob.: S. Pachomii *Regula: Praecepta* (=Praec) 53—55, W: A. Boon, *Pachomiana latina. Règle et Épitres de S. Pachôme, Épitre de S. Théodore et „Liber” de S. Orsiesius*. Texte latin de S. Jérôme (=Boon), Louvain 1932, 28—30. Por. także: Bo 62—63, Lefort, *Les Vies Coptes...*, 123 nn.

¹⁹ Bo 23, Lefort, *Les Vies Coptes...*, 94 n.

²⁰ Por. D. J. Chitty, *The Desert...*, dz. cyt., 208—210; H. Bacht, *Das Vermächtnis des Ursprungs*. Studien zum frühen Mönchtum, Würzburg 1972, 287 n.; B. Steidle, *Der hl. Abt Theodor von Tabennesi*. Zur 1600. Wiederkehr des Todesjahres (368—1968), *Erbe und Auftrag* 44 (1968), 91—103. Niektórzy uczeni, np. S. Schiwietz, dz. cyt. 156 n., czy P. Ladeuze, dz. cyt., 232 nn., opierają

cją jej trwałości — posłuszeństwo. Wkrótce powstały dalsze fundacje, niektóre z nich w oparciu o jakieś wcześniejsze, bliżej nie znane próby zorganizowania życia ascetów egipskich. W sumie u schyłku życia Pachomiusza dzieło jego liczyło 9 klasztorów męskich i 2 żeńskie z około 5 tysiącami mnichów²¹.

Pierwszą koniecznością było ustanowienie przełożonych dla poszczególnych domów, zamieszkałych przez 30—40 mnichów, zgrupowanych według wykonywanego zawodu. Zasadniczą powinnością przełożonego domu była organizacja pracy²² oraz troska o dobro duchowe podległych sobie mnichów²³. To właśnie przełożony domu organizował wspólne modlitwy poranne i wieczorne²⁴, a także przygotowywał służbę liturgiczną w kościele w przypadającym mu tygodniu²⁵. Prócz tego głosił konferencje ascetyczne w soboty i w niedziele, a jeśli była potrzeba to także w dni postu²⁶. Jednym słowem — przełożony był odpowiedzialny za podstawową formację swych współbraci. Mając tak znaczną władzę przełożony domu podlegał skrupulatnej kontroli Założyciela lub potem tzw. Ojca wspólnoty, czyli — mówiąc językiem dzisiejszym — przełożonego generalnego. Nadużycia władzy karano bezlitośnie na różne sposoby, aż do degradacji na ostatnie miejsce włącznie²⁷.

się na wnikliwej analizie żywotów greckich, opowiadają się za rokiem 328. Pogląd ten powtarza m.in. J. Rezac, *De forma unionis monasteriorum S Pachonii*, *Orientalia Christiana Periodica* 23 (1957), 381—414; tenże, *Le diverse forme di unione fra i monasteri orientali*, *Orientalia Christiana Analecta* 153 (1958), 99—135.

²¹ Do takiego wniosku skłania się D. J. Chitty, *The Desert...*, dz. cyt., 24 nn. W każdym razie cyfry proponowane przez Hieronima, *Praefatio* 7, Boon, 8, czy Palladiusza, *Historia Lausiaca* 32, ed. G. J. M. Bartelink, Milano 1974, 150—160, wydają się znacznie przesadzone.

²² *Praec.* 26, 27, 58, Boon, 19, 31. Por. także: *Praecepta ac Leges (=Leg)* 1, Boon, 71.

²³ Obowiązki przełożonego domu wylicza sam Pachomiusz w instrukcjach dawanych Teodorowi, przybyszowi z miasta, któremu powierzył zarząd domu przeznaczony dla cudzoziemców: „Jeśli zobaczysz w swoim domu kogoś, kto nie dba o własne zbawienie, byłoby ciężką winą, gdybyś się nim nie zajął i gdybyś zaniedbał pouczyć go, by ozdrowiał i zbawił duszę swoją... Dbaj o chorych bardziej niż o siebie samego. Bądź zawsze pełen umiaru. Nieś swój krzyż wierniej niż twoi współbracia, ponieważ jesteś ich przełożonym. Bądź dla nich zbudowaniem i przykładem we wszystkim”: Bo 90, Lefort, *Les Vies Coptes...*, 154 n. Por. także: *Praec.* 40, 42, 46, Boon, 23 n.; *Liber Orsiesi* 39, Boon, 134 n.

²⁴ *Praec.* 19, 25, 126, Boon, 46 n.; *Praecepta et Instituta (=Inst)* 1 i 14, Boon, 54 i 57; *Leg.* 10, Boon, 73.

²⁵ *Praec.* 15, Boon, 16.

²⁶ Bo 26, Lefort, *Les Vies Coptes...*, 96 n. Początkowa fakultatywność stała się z czasem obowiązkiem wymaganym przez Regułę. *Inst.* 15 postanawia: „Per singulas ebdomadas binae disputationes, id est cathecheses, a praepositis complebuntur”: Boon, 57. *Praec.* 115 nie pozwala na opuszczenie katechezy nawet gdy przełożony jest chory lub nieobecny: „Si praepositus domus alterius quoquam profectus fuerit, alius praepositus, dumtaxat eiusdem gentis et tribus, geret curam proficiscentis et eius utetur partibus ac sollicitate omnia faciet, doctrinamque duorum ieuniorum ita dividet, ut unam in sua domo, alteram in proficiscentis exercent”: Boon, 43 n.

²⁷ Reguła pozwala domyślać się istnienia we wspólnocie jakiegoś trybunału złożonego z pewnej ilości „viri sancti et timentes Deum”: *Praecepta atque Iudicia (=Jud.)* 9, Boon, 67 (por. także: *Jud.* 11, Boon, 67 n.). Trybunałowi temu podlegali sędziowie „omnium peccatorum”, czyli przede wszystkim właśnie przełożeni domów (por. także: *Inst* 3, 11, 13, 17 i 18, Boon, 54—61). Szczególnie dotkliwą była kara degradacji, zwłaszcza jeśli się weźmie pod uwagę, że u pachomian obowiązywała i była pedantycznie przestrzegana zasada precedencji, stosownie do tego, kiedy kto wstąpił do wspólnoty. Kary mniejsze, przewidziane za wykroczenia przeciw miłości braterskiej, to: chłosta, chleb i woda czy wykluczenie ze wspólnoty (*Jud.* 1 i 4), a także odesłanie do pomieszczenia dla chorych (*Jud.* 5 i 12).

Oprócz domów, w których każdy z mnichów miał odrębną celę²⁸, na całość klasztoru składały się jeszcze zabudowania gospodarcze, kuchnie, magazyny, jadalnia i dom dla chorych. W centrum znajdował się kościół lub sala wspólnych modlitw²⁹. Całością zarządzał przeor, cieszący się szeroką autonomią³⁰. To on decydował o potrzebach, profilu pracy i rytmie życia podległego sobie klasztoru, jednakże jego zasadniczym obowiązkiem było czuwanie nad atmosferą panującą w klasztorze i nad dyscypliną swych mnichów.

Każdy z przełożonych miał do pomocy tzw. „drugiego”, czyli zastępcę, któremu podlegały sprawy ekonomiczno-administracyjne, troska o narzędzia pracy, odzież, książki itp.³¹.

Oprócz tego każdy z klasztorów miał ludzi, którym powierzano szczególnie odpowiedzialny odcinek życia wspólnego. Takimi byli choćby portierzy, ludzie szczególnie wypróbowani, co było niezwykle ważne ze względu na ich stałe kontakty ze światem, z różnymi ludźmi, wieściami, które nie powinny wnikać w obręb klasztoru³².

ELEMENTY DUCHOWOŚCI PACHOMIAŃSKIEJ

Zasadniczym narzędziem formacji mnicha w klasztorze pachomiańskim były tzw. katechezy, czyli konferencje ascetyczne, oparte, w całości na Biblii. Każdy z przełożonych klasztoru głosił ich trzy: jedną w sobotę i dwie w niedzielę³³. Niezależnie od tego przełożeni poszczególnych domów głosili jeszcze katechezy w dni postu³⁴. Prócz tego dwa razy do roku w klasztorze macierzystym w Pbow spotykali się wszyscy pachomianie, raz po to, by wspólnie celebrować Paschę³⁵, drugi raz — by po żniwach obchodzić dzień

²⁸ Przynajmniej w początkach tak było (por. *Praec.* 89, 107, 112, *Boon*, 36 nn., 43); jednakże w tej samej części Reguły znajdują się przepisy, które sugerują, jakoby cele zamieszkiwane były przez dwóch lub nawet trzech mnichów, np. *Praec.* 95: „Nullus in psiathio cum altero dormiat. Manum alterius nemo teneat sed sive steterit, sive ambulaverit, sive sederit, uno cubito distet ab altero”: *Boon*, 40. Podobnie zredagowane są *Praec.* 88 i 94, *Boon*, 39 n.; por. także: Palladiusz, *Historia Lausiaca* 32..., dz. cyt., 153; Sozomenos, *Historia Ecclesiastica* 3, 14, PG 67, 1072.

²⁹ *Bo* 25 i 49, Lefort, *Les Vies Coptes...*, 95 n., 115, a także: S5, tamże 247.

³⁰ Pierwsza generacja przełożonych to ludzie, których Pachomiusz sam wybrał, obdarzając głębokim zaufaniem. Trudno jednak oprzeć się wrażeniu, że przynajmniej niektóre z tych nominacji były dość przypadkowe, jak choćby nominacja następcy — Petroniusza, o którym wiadomo było, że jest równie poważnie chory jak Pachomiusz. Por. S7, Lefort, *Les Vies Coptes...*, 49; G1 § 114, Halkin, 75. Podobnie wypada ocenić nominację Orsiesego na przeora klasztoru w Seneset, przeciwko czemu wielu mnichów protestowało ze względu na młody wiek nominata. Por. *Bo* 199, Lefort, *Les Vies Coptes...*, 220; G1 § 119, Halkin, 77. Większe rygory wprowadzono zapewne dopiero po szczęśliwym zażegnaniu buntu Apoloniusza, przełożonego w klasztorze w Thmousons. Por. G1 § 122—127, Halkin, 78—81.

³¹ *Praec.* 49, 65, 70, 82, 96, 101, *Boon*, 26, 33, 37—41; *Leg.* 6, 9, 15, *Boon*, 72—74.

³² *Praec.* 1, 49, *Boon*, 13, 25 n. Por. *Bo* 26, Lefort, *Les Vies Coptes...*, 96 n.

³³ Por. *Bo* 26, Lefort, *Les Vies Coptes...*, 96 n. *Praec.* 115, *Boon*, 43 n., *Inst.* 15, *Boon*, 57.

³⁴ Zob. przypis 26.

³⁵ Owe swoiste kongregacje generalne miały miejsce zawsze w klasztorze macierzystym w Pbow, o czym wzmiankują żywoty. Por. *Bo* 71, 205, Lefort, *Les Vies Coptes...*, 132, 226; S4, Lefort, tamże, 310; G1 § 83, Halkin, 56. Oprócz wzmianek w żywotach, zachował się w łacińskim tłumaczeniu Hieronima list Pachomiusza rozesłany do wszystkich klasztorów, „ut cuncti fratres congregentur in monasterium maius quod vocatur Bav in diebus Paschae et sit omnium una sollemnitas”: *Boon*, 89—92. Podobny list z tej samej okazji, już po śmierci Pachomiusza, rozesłał Teodor. Zob. *Epistula patris nostri Theodori*, *Boon*, 105 n.

pojednania i wzajemnego przebaczenia³⁶. Ważne znaczenie, zwłaszcza dla późniejszych pokoleń pachomian, które nie znały już osobiście Założyciela, były jego listy³⁷.

Szczególne znaczenie miały nieustanne wizytacje Pachomiusza, który na wzór św. Pawła niezmiernie odwiedzał założone przez siebie wspólnoty. Każdy z mnichów mógł przy tej okazji zetknąć się z uwielbianym Ojcem, posłuchać go i zaczerpnąć nieco jego ducha, budować się jego postawą i przykładem³⁸.

Duży nacisk kładziono w klasztorach pachomiańskich na liturgię, dostojnie i godnie sprawowaną. Mnisi wyznaczeni do poszczególnych funkcji winni byli wykonywać je z namaszczeniem i szacunkiem dla słowa Bożego. Niebaldstwo, powodujące rozproszenia czy śmiechy, było surowo karane³⁹. W klasztorach pachomiańskich nie było Mszy codziennych, jakkolwiek zwyczaj taki znany był w Egipcie⁴⁰; pachomianie sprawowali Eucharystię prze-

³⁶ To drugie spotkanie całej wspólnoty pachomiańskiej odbywało się w dniu 20 Mesore, czyli 13 sierpnia. Cel tego spotkania nie jest w pełni wyjaśniony. Wg Bo 71, Lefort, *Les Vies Coptes...*, 132, chodziło o złożenie szczegółowego raportu fiskalnego głównemu ekonomowi całej wspólnoty. Ów raport był skrupulatnie przygotowywany na podstawie tygodniowych rozliczeń wykonanej pracy. Wynika to z treści *Prac.* 27: „Praepositus domus qui implet ebdomadam, et alius qui venturam suscipit, princepsque monasterii habebunt curam videndi quid operis praetermissum sit vel neglectum... numerabuntque funiculos quos per singulas ebdomadas torserint, et eorum summam describent in buxis et servabunt usque ad tempus annuae congregationis, quando reddenda est ratio et peccata omnibus dimittuntur”: Boon, 19 n. Kontekst wskazuje, że wspomniane tu „odpuszczenie grzechów” nie ma nic wspólnego z sakramentem pokuty, a chodzi tu jedynie o uzyskanie od głównego ekonomy swego rodzaju „przyjęcia do wiadomości” złożonych sprawozdań, a także przyjęcia wyjaśnień w sprawie niewykonanych norm. Takie postawienie sprawy nie wyklucza oczywiście jakiejś formy wzajemnego pojednania przy okazji zamknięcia roku fiskalnego. O tym mówi Pachomiusz w swym liście: „Tempus in proximo est ut in unum conveniatis, iuxta morem pristinum, iuxta antiquam consuetudinem, ut remissio omnium rerum rite celebretur, ut ignoscatis invicem, ut dimittant singuli iuxta praeceptum Evangelii debita fratribus suis et tristitias ac simultates...”: *Epistula VII*, Boon, 95 n. W tym też kierunku zdaje się iść i Hieronim, który we wstępie do swego tłumaczenia Reguły i innych pism pachomiańskich mówi wprowadzając, że jest to dzień, w którym „et peccata omnibus dimittuntur”, ale dodaje ważną, wydaje się, uwagę, że dzieje się to „instar iubilei”: Boon, 8. Tak więc prawdziwego sensu pachomiańskiej „remissio peccatorum” trzeba szukać w biblijnej treści roku jubileuszowego.

³⁷ Zachowało się ich zaledwie 11, z czego niektóre pisane są szyfrem („mystycznym alfabetem”, jak pisze Gennadiusz, *De viris illustribus* 8–9, PL 58, 1064 n.), którego do dziś nikomu nie udało się odczytać. Por. H. Quecke, *Die Briefe Pachoms*. Griechische Text der Handschrift W. 145 der Chester Beatty Library, Regensburg 1975; tenże, *Briefe Pachoms in koptischer Sprache*. Neue deutsche Übersetzung, W: Zetesis. Album amicorum, Antwerpen-Utrecht 1973, 655–663; tenże, *Die Briefe Pachoms*, W: 18. Deutscher Orientalistentag vom 1. bis 5. Oktober 1972 in Lübeck. Vorträge hrsg. W. Voigt, *Zeitschrift der Deutschen Morgenländischen Gesellschaft*, Supplement 2, Wiesbaden 1974, 96–108.

³⁸ Bo 49–50, 55, 58–60, 74–75, 78, Lefort, *Les Vies Coptes...*, 115–122, 136, 139; S5, tamże, 246 nn. Por. J. Rezac, *De forma unionis...*, art. cyt., 381–414; tenże, *Le diverse forme...*, art. cyt. 99–135.

³⁹ Karę, jak zaleca Reguła, należało aplikować z umiarem i zawsze „iuxta mensuram peccati”. Por. *Inst.* 8–9, 13, 18, Boon, 55–58. Zawsze też stosowano uprzednie liczne napomnienia. Por. *Jud.* 1–3, 5–7, 13, Boon, 63–66, 68. Zob. H. Bacht, *Evagrius und Pachomius*. Zur Typologie des koptischen Mönchtums, W: K. Wessel (hrsg.), *Christentum am Nil*, Recklinghausen 1964, 142–157.

⁴⁰ Msze codzienne były już znane na terenie Egiptu, np. w laurze w Faranie za rządów Eutymiusza. Por. H. Bacht, *Antonius und Pachomius*. Von der Anachorese zum Cönobitentum, W: *Studia Anselmiana* 38 (1956), 83 nn.; tenże, *Monachismo e Chiesa*. Studio sulla spiritualità di Pacomio, W: J. Daniélou — H. Vorgrimler, *Sentire Ecclesiam*. La coscienza della Chiesa come forza plasmatrice della pietà, Roma 1964, 201.

ważnie w sobotę wieczór i w niedzielę rano, na terenie klasztoru ⁴¹, a także w dniu pogrzebu któregoś z braci ⁴².

Podkreślić należy, że pachomianie karmili się przede wszystkim Biblią. Pod tym względem Pachomiusz pozostał wiernym uczniem anachoretów. Każdy pachomianin zobowiązany był uczyć się Pisma św. na pamięć ⁴³. Kandydat do zakonu pozostawał w swego rodzaju postulacie tak długo, aż nauczył się przynajmniej modlitwy pańskiej i pewnej ilości psalmów ⁴⁴. Przepis nieco późniejszy precyzuje, że kandydat winien nauczyć się na pamięć 20 psalmów i 2 listy św. Pawła lub inną część Pisma św. ⁴⁵. Ostatni z przepisów Reguły stawia sprawę kategorycznie: należy wykluczyć ze wspólnoty każdego, kto nie nauczyłby się na pamięć przynajmniej całego Nowego Testamentu i całego Psalterza ⁴⁶.

Pachomiusz okazał się pod tym względem człowiekiem wyjątkowo dalekowzrocznym, dostrzegł bowiem elementarną użyteczność tak posiadanej Biblii. Mnich pachomiański mógł żywić się słowem Bożym czerpanym z samego źródła, tzn. z tekstu posiadanego w sobie, zapamiętanego na zawsze. Mógł medytować je bez końca, modlić się nim i czerpać zeń natchnienie do dobrego, mógł wreszcie czynić je przedmiotem rozmów ze współbraćmi. Nie trzeba było martwić się o odpowiednią ilość kodeksów, ani nawet o umiejętność czytania i pisania.

Nie oznaczało to jednak, jakoby Pachomiusz rezygnował lub nie doceniał potrzeby czytania i pisania. Wręcz przeciwnie, sam umiejący czytać i pisać, znający prawdopodobnie literaturę ojczystą ⁴⁷, rozumiał niezastąpioną niczym wartość bezpośredniego zetknięcia się ze słowem pisanym. Reguła polecała kategorycznie, by w klasztorach pachomiańskich nie było nikogo, kto nie umiałby czytać i pisać ⁴⁸.

⁴¹ Pierwszą wzmiankę na ten temat znajdujemy w Bo 25: „Gdy liczba braci doszła do setki, Pachomiusz zbudował kościół na terenie klasztoru, żeby tam chwalili Boga. Jednakże w sobotę wieczorem udawał się jeszcze do wsi na „prosfore”, natomiast kapłani przychodzili do klasztoru w niedzielę rano”: Lefort, *Les Vies Coptes...*, 95 n. Por. *Praec.* 15—16, Boon, 16 n.

⁴² *Praec.* 127, Boon, 47; S7, Lefort, *Les Vies Coptes...*, 50 n. Por. H. Bacht, *Monachesimo e Chiesa...*, art. cyt. 214.

⁴³ Istniała w tamtych czasach jakaś neodparta potrzeba posiadania Biblii w sobie. Była to często prosta konieczność z uwagi na brak ksiąg i powszechny analfabetyzm. Biblia tak posiadana stawała się więc łatwo dostępnym źródłem modlitwy, medytacji, natchnieniem do stałej łączności z Bogiem. Jednym słowem Biblia zawsze mogła być na wargach mnicha jako forma mistycznej komunii. Już o Antonim mówiło się, że był wyjątkowym znawcą Pisma św., znał bowiem na pamięć Stary i Nowy Testament. Por. Palladiusz, *Historia Lausiaca* 39..., dz. cyt., 240. Podobnie z podziwem mówiono o szanowanym powszechnie Didymie Ślepym, który potrafił słowo po słowie interpretować Stary i Nowy Testament: Palladiusz, dz. cyt., 240. Palladiusz w swym dziele wspomina jeszcze cały szereg mnichów znających swobodnie całe księgi Pisma św. W żywocie koptyjskim mnicha Aphu, znajdujemy wzmiankę, że skoro został biskupem, wymagał od kandydatów do diakonatu pamięciowego opanowania 25 psalmów i 2 listów św. Pawła, oraz jedną z Ewangelii. Od kandydatów do prezbiteratu wymagał dodatkowo jeszcze przynajmniej części Powtórzonego Prawa i Księgi Przysłów oraz przynajmniej części Księgi Izajasza: por. T. Orlandi, *Vite di monaci copti*, W: *Collana di Testi Patristici* 41, Roma 1984, 65.

⁴⁴ *Praec.* 49, Boon, 25.

⁴⁵ *Praec.* 139, Boon, 49 n.

⁴⁶ *Praec.* 140: „Et omnino nullus erit in monasterio qui non discat litteras et de scripturis aliquid teneat: qui minimum usque ad novum testamentum et psalterium”: Boon, 50.

⁴⁷ Interesujące porównania przeprowadził L. Th. Lefort, *St. Pacôme et Amen-em-ope*, W: *Le Muséon* 40(1927), 65—74.

⁴⁸ *Praec.* 140, Boon, 50.

O znaczeniu, jakie przywiązywali pachomianie do sztuki czytania i pisania świadczy fakt, że analfabeta na czas nauki zwolniony był z pracy, obowiązkowej przecież i szczegółowo zaplanowanej dla wszystkich, a w przypadkach lenistwa stosowano konkretne środki przymusu⁴⁹.

Doniosłość tych zarządzeń jawi się w pełni, gdy weźmie się pod uwagę prawie powszechny analfabetyzm panujący wtedy w Egipcie, a także przeświadczenie znacznej części anachoretów (których zdanie i doświadczenie nie mogło nie być brane jakoś pod uwagę przez pachomian), że czytanie i pisanie to nawrót do świata, którego właśnie mnich się wyrzekął, a posiadanie ksiąg uważano za sprzeczne z duchem ubóstwa⁵⁰.

Dzięki tym mądrym zarządzeniom udało się Pachomiuszowi uchronić swych mnichów od zamieszania w walki doktrynalne, prowadzone nie zawsze z najczystszych pobudek, a do których dawała się łatwo wciągać gawiedź ciemnych, sfanatyzowanych anachoretów. Mnich pachomiański nie był ciemny. Umiał czytać i pisać, a umiejętności tej miał używać jedynie w celu wejścia w bliższy kontakt ze słowem Bożym; tylko o nim miał rozmawiać lub milczeć⁵¹.

UBÓSTWO PACHOMIAŃSKIE

Mnich pachomiański, podobnie jak anachoreci, zobowiązany był do ubóstwa. Jedyne własność, i to względna, to odzienie, identyczne dla wszystkich bez wyjątku. Ubiór pachomiański składał się z dwóch tunik lnianych bez rękawów⁵², używanych na zmianę. Na tunikę mnich ubierał tzw. sabańę — rodzaj lnianego płaszcza znacznie dłuższego niż sama tunika⁵³. Właściwym habitem mnicha była tzw. melota, zrobiona z koziej sierści, nawiązująca w swej wymowie do odzienia właściwego prorokom Starego Testamen-

⁴⁹ *Praec.* 139: „Qui rudis monasterium fuerit ingressus, docebitur prius quae debeat observare, et cum doctus ad universas consenserit, dabunt ei viginti psalmos vel duas epistulas Apostoli, aut alterius scripturae partem. Et si litteras ignorabit, hora prima, et tercia et sexta vadet ad eum qui docere potest et qui ei fuerit delegatus, et stabit ante illum, et discet studiosissime cum omni gratiarum actione. Postea vero scribentur ei elementa syllabae, verba ac nomina, et etiam nolens legere compelletur”: Boon, 49 n.

⁵⁰ Abba Serapione 2, bratu, który chciał od niego usłyszeć słowo, rzekł cierpko: „Co ci mam powiedzieć? Chyba to, że zabrałeś własność wdów i sierot i umieściłeś ją w tej wnęce”. Bo widział wnękę pełną książek”: W: M. Starowieyski, *Księga starców...*, dz. cyt., 344. Podobne nastawienie do czytania i pisania miał św. Antoni, który już jako dziecko, jak zapewnia biograf, św. Atanazy, „nie chciał uczyć się liter, ponieważ nie chciał się wdawać z innymi dziećmi”: Atanazy, *Vita Antonii* 1, 2, ed. G. J. M. Bartelink, W: Ch. Mohrmann (a cura di), *Vite dei santi* 1, Milano 1981, 8; por. L. von Hertlink, *Antonius der Einsiedler*, Innsbruck 1929, 14—26.

⁵¹ *Praec.* 60: „Operantes nihil loquentur saeculare, sed aut meditabuntur ea quae sancta sunt, aut certe silebunt”: Boon, 32. Por. Bo 74 i 77, Lefort, *Les Vies Coptes...*, 136—139.

⁵² Hieronim, podejmując się tłumaczenia Reguły, w niektórych miejscach, zapewne chcąc pozostać wiernym oryginałowi, tłumaczył opisowo. Tak postąpił np. w *Praec.* 2, mówiąc o lebitonie: „... id est tunicam lineam absque manicis quam lebitonarium vocant...”: Boon, 13. Por. M. Augé, *L'abito monastico dalle origini alla regola di S. Benedetto*, *Claretianum* 16 (1976) 51—55; P. Oppenheim, *Das Mönchskleid im Christlichen Altertum. Eine kultur- und religionsgeschichtliche Studie*, *Römische Quartalschrift. Supplement* 28(1931). Reguła przewiduje jeszcze posiadanie trzeciej tuniki-lebitonarium „adrito ex usu”, używanego do spania lub do pracy: *Praec.* 81, Boon, 37.

⁵³ *Praec.* 2, Boon, 13.

tu⁵⁴. Był to rodzaj wierzchniej szaty noszonej zawsze, ilekroć mnich wychodził na zewnątrz klasztoru; bez meloty mnich, podobnie jak św. Piotr nad Jeziorem Galilejskim, mógł się czuć prawie nagim⁵⁵. W momentach szczególnych, jak np. liturgia niedzielna czy modlitwy, mnich przywdziewał jeszcze płaszcz z kapturem, na którym widniał znak wskazujący na przynależność do konkretnej grupy, domu czy zawodu⁵⁶. Stroju mnicha pachomiańskiego dopełniał lniany pas, dwie pary sandałów i laska⁵⁷.

Trudno się oprzeć wrażeniu, że na tle powszechnego ubóstwa fellachów, spośród których głównie rekrutowali się kandydaci do życia monastycznego, a tym bardziej na tle pojęcia ubóstwa wypracowanego przez anachoretów — odzienie pachomian jest wcale bogate! Dla anachoretów np. ubiór godny mnicha to szata, która pozostawiona przez trzy dni poza całą nikogo nie potrafiłaby skusić⁵⁸. Pachomianin zaś, który pozostawiłby swą szatę przez ten sam czas poza całą, a nawet krócej — ponosił surową karę⁵⁹.

Czyżbyśmy byli świadkami odejścia od ideałów pierwotnego, radykalnie pojmowanego ubóstwa? Wydaje się, że Pachomiuszowi raczej chodziło o to, by we wszystkim zachować umiar, by ideał monastyczny uczynić dostępnym także dla ludzi przeciętnych. Wydaje się jednak, że i sami pachomianie zdawali sobie sprawę z wątpliwego ubóstwa ich stroju, czego wyrazem jest swoista apolegetyka autora jednego z żywotów Pachomiusza. Opisując wizytę komendanta wojskowego w klasztorze, autor ten podkreśla z lubością głębokie wrażenie, jakie na nim wywrzeć miała surowość życia pachomian i ubóstwo ich odzienia⁶⁰.

Innym aspektem ubóstwa pachomiańskiego był obowiązek pracy na rzecz wspólnoty. Praca miała zawsze charakter środka ascetycznego, bardzo pomocnego w opanowaniu siebie, a zarazem zapewniała mnichowi podstawy egzystencji, dawała poczucie niezależności i możliwości wspierania ubogich. Jednakże dopiero ustawodawstwo pachomiańskie ustaliło równowagę między pracą i modlitwą, ujętą potem przez św. Benedykta w zasadę „ora et labora”

⁵⁴ Por. Hbr 11, 37 n. Tak właśnie symbolikę meloty wyjaśniał Cassian, *De institutis coenobiorum* (ed. J. C. Guy), W: *Source Chrétienne* 109(1965), 42 nn.

⁵⁵ Melota była w użyciu także wśród anachoretów. Używano jej jako odzienia do podróży, stąd powiedzenie: „zabierać melotę” stało się synonimem zabierania się w drogę. Por. abba Makary 5, M. Starowieyski, *Księga starców...*, 213; abba Marek, uczeń Sylwana 4, tamże, 239; abba Pojmen 44, tamże, 272; abba Sylwan 8, 340. Por. M. Augé, *L'abito monastico...*, art. cyt., 52 nn.

⁵⁶ *Praec.* 99: „Cuculli singulorum habebunt et monasterii signa et domus”: Boon, 40. Palladiusz, *Historia Lausiaca* 32..., dz. cyt., 153, wyjaśnia, że chodziło o rodzaj purpurowego krzyża naszytego na kapturze, obok którego umieszczano jakoby litery alfabetu greckiego, co miałyby oznaczać zgrupowanie mnichów w 24 oddziałach.

⁵⁷ Spis tego, co mnichowi wolno było posiadać podaje *Praec.* 81, Boon, 37. Te same elementy odzienia wylicza *Liber Orsiesi* 22: „Ne desideretis quae ante calcastis. Sufficit nobis habere quod homini satis est: duo lebitonaria, et aliud adtritum, et palliolum lineum, duos cucullos, zonam lineam, galliculas, pellem et virgam”: Boon, 123 n.

⁵⁸ Abba Pambo mawiał, iż „mnich powinien nosić takie ubranie, że jeśli je wyrzuci poza całą, nikt go przez trzy dni nie weźmie”: M. Starowieyski, *Księga starców...*, dz. cyt., 303. Por. abba Izaak, kapłan z Cel 12, tamże, 179.

⁵⁹ *Inst.* 6: „Si vestimentum ad solem expansion tertius invenerit dies, dominus vestimentum pro eo increpabitur etaget paenitentiam publice in collecta, stabitque in vescendi loco”: Boon, 55; por. *Praec.* 103, Boon, 41.

⁶⁰ Komendant ów złożył w tej sprawie swemu przełożonemu następujący raport: „Jeżeli istnieją asceci na ziemi, to widziałem takich: są nimi mnisi z konwentu Pachomiusza, gdzie właśnie byłem. Widziałem, że nie noszą oni bogatego odzienia, ani nie noszą sandałów na nogach, nawet dziś, choć jest zimno. Wizytowałem też ich refektarz i nie widziałem nic, jak tylko zieleninę”: Bo 185, Lefort, *Les Vies Coptes...*, 200.

Praca pachomian była szczegółowo zaplanowana przez przełożonego domu, tak na poszczególne dni, jak i na cały tydzień⁶¹. Sporym ułatwieniem organizacyjnym było to, że mnisi wykonujący ten sam rodzaj pracy mieszkali razem i żyli własnym rytmem. Do pracy wychodziło się po porannych modlitwach, zawsze według raz przyjętego porządku i zawsze pod wodzą przełożonego, pracującego na równi ze wszystkimi. Do obowiązków przełożonego należało także zabezpieczenie pożywienia i wody dla współbraci⁶². Pracować należało w skupieniu, medytując jakiś werset z Pisma św.⁶³ Do klasztoru wracało się na posiłek południowy, w niektórych przypadkach jednak, np. we żniwa — dopiero pod wieczór. Po powrocie należało oddać narzędzia do magazynu, gdzie przechowywano je bardzo starannie⁶⁴. Co tydzień obowiązywało sprawozdanie z zaplanowanej i wykonanej pracy⁶⁵, co roku zaś, jak już wspomniano, dokonywano swoistego podsumowania roku gospodarczego⁶⁶.

HUMANIZM PACHOMIUSZA

Godny podkreślenia wydaje się fakt, że Pachomiusz, tak bardzo akcentujący elementy życia wspólnotowego, równocześnie pozostawiał swoim mni-

⁶¹ *Praec.* 24, 26, 27, 58, 64... itd., *Boon*, 19, 31 nn. Por. F. Ruppert, *Arbeit und geistlichen Leben im pachomianischen Mönchtum*, *Ostkirchliche Studien* 24 (1975), 3—15; B. Steidle, *Die Armut in der frühen Kirche und alten Mönchtum*, *Erbe und Auftrag* 41(1965), 460—481; H. Pius, *Mönchtum und Handarbeit*, *Erbe und Auftrag* 47(1971), 12—22.

⁶² *Praec.* 58: „Si signum datum fuerit ut egrediantur ad opus, praepositus domus antecedit eos, et nullus in monasterio remanebit nisi is cui pater praeceperit...”; *Praec.* 59: „Cumque universae domus in unum fuerint congregatae, prioris domus praepositus omnes antecedit, et pergunt iuxta ordinem domorum et hominum singulorum...”: *Boon*, 39 n.; *Praec.* 64: „Missi fratres vel foris constituti, si absque monasterio vescentur, ebdomadarius... dabit cibos absque coctione pulmenti, et ipse aquam circumferet iuxta ritum monasterii...”: *Boon*, 33.

⁶³ Mnich pachomiański miał medytować przy każdej okazji. Było to praktyczne zastosowanie zasady, że ciągle trzeba się modlić. Por. *Praec.* 3, 28, 36—37, 59—60, 116, *Boon*, 14, 20, 22, 31 n., 44. Podobnie problem nieustannej modlitwy rozwiązywała znakomita większość anachoretów, którzy w sposób prosty, nie pozbawiony humoru wykazywali messalianom niekonsekwencję ich postępowania. Oto abba Lucjusz zapytał przybyłych do niego messalian: Jaką pracą ręczną wy się zajmujecie? Odpowiedzieli: My pracy ręcznej nie tykamy, ale według słów apostoła modlimy się nieustannie. I spytał starzec: Czy nie jadacie? Odpowiedzieli: Owszem. On rzekł: Czy nie sypiacie? Odpowiedzieli: Owszem. A starzec na to: Kiedy więc śpicie, to kto modli się za was? I nie mieli na to odpowiedzi...”: abba Lucjusz, W: M. Starowieyski, *Księga starców...*, 203 n. Podobną naukę dał abba Sylwan innemu mnichowi o podobnych poglądach. Ów mnich, widząc jak bracia pracują, „powiedział do starca: „Nie pracujcie na ten pokarm, który ginie, bo Maria wybrała lepszą część”. Starzec zwrócił się do swego ucznia: „Zachariaszu, daj temu bratu książkę i umieść go w pustej celi”. Gdy nadeszła pora posiłku, a jego nikt nie zaprosił, w końcu nie wytrzymał i zapytał starca: Abba, czy dzisiaj bracia nie jedli? Starzec odpowiedział: „Owszem”. On na to: „A dlaczegoście mnie nie wezwali?” Odrzekł starzec: „Bo ty jesteś człowiek duchowy i nie potrzebujesz takiego pokarmu, a my cielesni chcemy jeść i dlatego pracujemy. Ty zaś wybrałeś lepszą część, czytasz przez cały dzień i nie chcesz jeść pokarmu cielesnego”. Gdy on to usłyszał, upadł do nóg starca, mówiąc: „Wybacz mi, abba”: abba Sylwan 5: tamże, 338 n. Por. E. Ghini, *La realtà del lavoro*, *Rivista di Vita Spirituale* 28 (1974), 322—333.

⁶⁴ *Praec.* 65: „Cum ad domos suas pervenerint, ferramenta, quibus opus fecerant, et galliculas tradent ei qui secundus est post praepositum domus, et ille inferet ea vespere in cellulam separatam ibique concludet”: *Boon*, 33. Por. *Praec.* 66, 70, 103, 131, *Boon*, 33 n., 41, 48; *Inst.* 6, *Boon*, 55.

⁶⁵ *Praec.* 27, *Boon*, 19 n. Zob. także przypis 36.

⁶⁶ Por. przypis 36.

chom spory margines swobody. Mnich, oczywiście w pewnych określonych sytuacjach, mógł wyjść z klasztoru i udać się w odwiedziny do chorych rodziców, mógł przyjmować odwiedzających, mógł wreszcie wziąć udział w po-grzebie kogoś z bliskich, zawsze jednak w towarzystwie kogoś ze współbra-ci⁶⁷. Każdy mnich miał oddzielną celę, której drzwi wprawdzie nie wolno było zamykać⁶⁸, ale też każdy odwiedzający, nawet przełożony, zobowiązany był zaanonsować się pukaniem⁶⁹. W celi mnich mógł czuwać do woli, mógł nawet praktykować rodzaj eremityzmu, odmawiając udziału we wspólnych posiłkach⁷⁰, oddając się studiowaniu kodeksów, medytacji oraz modlitwie.

Godne uwagi są postanowienia Reguły dotyczące chorych. Pachomiusz, długoletni i wnikliwy obserwator życia anachoretów, doskonale rozumiał, jak straszny los czeka mnicha w wypadku choroby czy starości. Zdany tylko na siebie, chory czy stary eremita z góry skazany był na śmierć⁷¹.

Ustawodawstwo pachomiańskie polecało przełożonemu domu osobistą troskę o chorych, których winien był osobiście zaprowadzić na izbę chorych i powierzyć opiece infirmarzy⁷². Rygory Reguły były tam mocno złagodzone, zwłaszcza w odniesieniu do rodzaju i ilości posiłków. Chory mógł jeść wszystko, nawet coś, co było dla ogółu zakazane, np. wino⁷³.

⁶⁷ Praec. 53—55, Boon, 28—30; Bo 62—63, Lefort, *Les Vies Coptes...*, 123 nn.

⁶⁸ Praec. 107, Boon, 42.

⁶⁹ Praec. 89: „Ceilam alterius, nisi prius ad ostium percusserit, introire inlicitum est”: Boon, 39.

⁷⁰ Praec. 79: „De parvulis autem panibus qui dantur domorum praepositis ut his eos distribuunt, qui nolunt in comune vesci cum ceteris quasi maiori se abstinentiae dedicantes... cum disciplina dabuntur in cellulis, et cum his nihil aliud comedent nisi sal tantum”: Boon, 36. Podobnie pisze Hieronim we wstępie do swego tłumaczenia Reguły: „Sani maiori pollent continentia: bis in ebdomada, quarta et sexta sabbati, ab omnibus ieiunatur, excepta tempore Paschae et Pentecostes. Aliis diebus comedunt qui volunt post meridiem; et in caena similiter mensa ponitur propter laborantes, senes et pueros aestusque gravissimos. Sunt qui... prandii sive caenae uno tantum cibo contenti sunt; nonnulli gustato paululum pane egrediuntur... Qui ad mensam ire noluerit in cellula sua panem tantum et aquam ac sal accipit, sive in uno die voluerit, sive post biduum”: *Praefatio Hieronymi* 5, Boon 7.

⁷¹ Apoftegmaty dostarczają na ten temat wstrząsających przykładów. Oto jeden z nich: Opowiadał abba Fokas (V/VI w.) że bliżej nieznanemu abba Jakub, przeżywający nawałę pokus postanowił je zwalczyć radykalnym wyniszczeniem: Jutro pójdę do takiej a takiej jaskini: proszę cię — rzekł do Fokasa — odlicz czterdzieści dni, a kiedy się skończą, przyjdź do mnie i przynieś mi Komunię św. A jeśli mnie znajdziesz martwego, to mnie pochowaj”. Po czterdziestu dniach Fokas udał się do wskazanej jaskini, a przybliżywszy się, poczuł wstrętną woń, wydobywającą się z jej wnętrza. Myśląc, że starzec umarł, wszedł do wnętrza z zamiarem pochowania go. Jakoż starzec żył jeszcze. „Chciałem otworzyć mu usta, ale okazały się zacisnięte. Nie wiedząc, co począć, udałem się na pustynię, znalazłem tam patyk i z wielkim trudem rozchyliłem odrobinę jego usta. I włożyłem trochę Najświętszego Ciała i Krwi, ile mogłem przyjąć; a ze spożycia świętej Komunii nabrał sił. Po chwili podałem mu parę kęsów zwykłego chleba umoczonych w winie, a po jakimś czasie znowu dalsze, w miarę jak mogłem je spożywać...”: abba Fokas 2, M. Starowieyski, *Księga starców...*, dz. cyt., 360 n.

⁷² Praec. 42: „Nullus introeat locum aegrotantium qui non aegrotat. Qui aegrotaverit a praeposito ducetur in triclinium aegrotantium...”: Boon, 23 n. Por. także: Praec. 40—45, 53—54, Boon, 23—30. Ustawodawstwo pachomiańskie w tym względzie wydaje się ujmować w formę przepisu to, co już od dawna praktykowano. Por. Bo 48, 90, Lefort, *Les Vies Coptes...*, 114 n., 154; S7, tamże, 44—49. Szczegółowe omówienie ustawodawstwa pachomiańskiego na tle troski o chorych w innych środowiskach przedstawia B. Steidle, „Ich war krank, und ihr habt mich besucht” (*Mt 25,36*), III: *Der Kranke in den alten Mönchsregeln*, W: Erbe und Auftrag 41(1965), 35—46, 99—113, 189—206.

⁷³ Praec. 45: „Vinum et liquamen absque loco aegrotantium nullus adtingat”; Praec. 46: „Si aliquis eorum qui peregre mittuntur, in itinere vel in navi aegrotaverit, et habuerit necessitatem sive desiderium comedendi liquamen de piscibus

Powszechny podziw i miłość zjednywały Pachomiuszowi jego głęboki humanizm i zrozumienie człowieka, zwłaszcza wyrozumiałość dla jego słabości.

Na pierwszy rzut oka Reguła pachomiańska może wydawać się zbiorem zakazów, z których większość zawiera zapowiedź kary w razie zachowania innego niż przepisane. Karanie jednakże miało na celu uświadomienie ludziom prostym powagę zarządzenia i zarazem wielkość wykroczenia przeciw niemu. Poprawa i nawrócenie zawsze były możliwe, a nawet wręcz oczekiwane. Jeśli już trzeba było zastosować karę, to zawsze — tak polecała Reguła — należało to czynić „*iuxta mensuram peccati*”⁷⁴ i zawsze po uprzednim wielokrotnym napomnieniu⁷⁵.

Wielkie wrażenie wywoływały osobiste interwencje Pachomiusza, który obdarzony darem jasnowidzenia zażegnał niejedną trudną sytuację, ratując mnicha od konfliktu sumienia, a konkretny klasztor od rozprzężenia moralnego⁷⁶. Niejednokrotnie taka osobista interwencja była dla wszystkich wstrząsającą lekcją, którą na pewno pamiętano dłużej niż słowa⁷⁷. Któregoś dnia, na przykład, sam ciężko chory, interweniował u infirmarzy na rzecz jednego ze współbraci, któremu szorstko odmówiono lepszego posiłku, na co wyraźnie zezwalała Reguła⁷⁸. Sobie tylko uporczywie, aczkolwiek bardzo dyskretnie, odmawiał wszystkiego, nawet przykrycia czy położenia na posłaniu w momencie choroby⁷⁹, a nawet przyjęcia do wiadomości faktu własnej niedyspozycji⁸⁰. Zawsze jednak lojalny był względem przełożonych lokalnych. Oto któregoś dnia, acz z ciężkim sercem, zgodził się przywdziać nową tunikę, gdyż ta, którą nosił nie nadawała się już zupełnie do użytku⁸¹.

Był człowiekiem o niezwyklej wprost wrażliwości. Reagował szybko, czasem bardzo gwałtownie, czasem zbyt surowo, zawsze jednak z serdeczną troską o drugiego człowieka. Za braci moralnie zagrożonych modlił się, narzucał sobie nocne czuwania i posty⁸²; gdy trzeba było kogoś, mimo wszystko, usunąć ze wspólnoty, Pachomiusz czynił to zawsze z ciężkim sercem, jakby z pewnym ociąganiem się, niezdecydowany, chwiejny, jakby do ostatniej chwili miał nadzieję na poprawę. Niejednokrotnie trzeba było surowego przypomnienia, że skoro sam Bóg opornego grzesznika „wymazał z księgi żyjących”, to i on winien bez wahania usunąć takiego z klasztoru⁸³.

Była więc w nim jakaś szczerą, żywiołową wierność człowiekowi, wierność wynikająca bezpośrednio z zobowiązania powziętego przy pierwszym zetknięciu się z chrześcijaństwem.

To jednak nie wszystko. Żeby poznać całe bogactwo osobowości Pachomiu-

alium rerum quae in monasterio comedere consuerunt, non manducabit cum fratribus ceteris, sed separatim ei dabitur a ministris ad omnem abundantiam ne in nullo frater languidus contristetur”: Boon, 24 n.

⁷⁴ *Inst.* 8, 9, 13, 18, Boon, 55—58. Por. przypis 39.

⁷⁵ *Jud.* 1—3, 5—7, 13, Boon, 63—66, 68. Por. przypis 39.

⁷⁶ Bo 42, 59, 65—66, 72, 74, 77, 107..., Lefort, *Les Vies Coptes...*, 110 nn., 121 nn., 126 n., 132 n., 136, 138 n., 179 nn.

⁷⁷ Np. Bo 59, 72, Lefort, *Les Vies Coptes...*, 121 nn., 133 n.

⁷⁸ Bo 48, Lefort, *Les Vies Coptes...*, 114 n.

⁷⁹ Bo 47, Lefort, *Les Vies Coptes...*, 112 n.

⁸⁰ S7, Lefort, *Les Vies Coptes...*, 45.

⁸¹ Wiadomość tę zawdzięczamy arabskiej kompilacji trzech różnych kodeksów, wydanej w 1889 roku przez E. Amélineau, *Histoire de saint Pachôme et de ses communautés*, Paris 1899. Por. P. Peeters, *Un feuillet d'une Vie arabe de saint Pacôme*, *Analecta Bollandiana* 59(1946), 412 nn.; A. de Vogüé, *La Vie arabe de saint Pachôme et ses deux sources présumées*, *Analecta Bollandiana* 91 (1973), 379—390.

⁸² Bo 92, 102, 109, 111, Lefort, *Les Vies Coptes...*, 154 n., 171 n., 187 nn.

⁸³ Bo 108 i 111, Lefort, *Les Vies Coptes...*, 185 n., 187 nn.

sza, trzeba sięgnąć głębiej, trzeba uświadomić sobie, że zarówno on sam, jak i jego wizja świata i człowieka zostały uformowane przez Pismo św., a człowiek w Biblii to przecież obraz i podobieństwo Boga! Oto dlaczego Pachomiusz tak walczył, tak uporczywie szarpał się z szatanem i — jak kiedyś Abraham — „targował się” z Bogiem o każdego człowieka.

Któregoś dnia, modląc się o zdrowie dla zupełnie obcego sobie człowieka, wołał: „Proszę cię, mój Jezu Chryste, za sługą Twoim: o, miłujący ludzi, w niezmiernym miłosierdziu swoim rzuć choć jedno spojrzenie na niego i uzdrów go, on przecież został stworzony na Twój obraz i podobieństwo!”⁸⁴

Innym razem, gdy Pachomiusz zdecydowanie oddalił kilku zgłaszających się do wspólnoty, ktoś go zapytał o to, w jaki sposób rozeznaje, kto się nadaje, a kto nie, czyli innymi słowy było to pytanie, czy przypadkiem Pachomiusz nie wchodzi tu w kompetencje Boga. Tak też odczuł to on sam, skoro odpowiedział z właściwą sobie gwałtownością: „Myślałeś może, że ja odważyłbym się gardzić obrazem Boga?! Przenigdy! Dałby Bóg, bym nikim nie gardził! Ci, których nie przyjmuję są kąkołem. Ludziom tego rodzaju trudno jest przyjąć rygory życia klasztornego”⁸⁵.

Nic więc dziwnego, że kochali go i podziwiali wszyscy, nie wyłączając anachoretów, dla których — zdawać by się mogło — stał się swego rodzaju niebezpiecznym konkurentem⁸⁶.

„OTO WYBIERAM SIĘ W DROGĘ CAŁEJ ZIEMI...”

Wczesną wiosną 347 roku w Pbow, gdzie rezydował Pachomiusz, wybuchła straszliwa zaraza i zbierała obfite żniwo wśród mnichów. Zachorował i sam Fundator. Przeczuwając zbliżającą się śmierć zwołał przełożonych poszczególnych klasztorów, wobec nich dokonał podsumowania swego życia i działalności:

„Myślę, moi bracia i synowie, że przyszła na mnie godzina wybrania się w drogę całej ziemi, jak to czynili moi ojcowie. Wy wszyscy dobrze wiecie, jaki był styl mego życia; pielgrzymowałem pośród was z całą pokorą i wyrzeczeniem, nie szukając wygod więcej niż którykolwiek z was... Znacie też sposób mojego postępowania: nigdy nie nadużywałem władzy, nie karcilem nikogo z was, chyba że chodziło o zbawienie czyjejs duszy... Nie oddawałem nigdy nikomu złem za zło, nie ubliżyłem nikomu, chociaż mnie ubliżano, owszem, raczej napominałem takiego, by nie grzeszył przeciw Bogu, który go stworzył. Nie oburzałem się, gdy ktoś czynił mi wymówki, przeciwnie — przyjmowałem je, jakby sam Pan mi je czynił... Gdy chodzi o jedzenie, picie czy olejki lub troskę o ciało, to sami wiecie, że nie korzystałem z tych rzeczy”⁸⁷.

Trzy dni przed śmiercią jeszcze raz zwołał przełożonych i wśród po-

⁸⁴ Bo 109, Lefort, *Les Vies Coptes...*, 187 n.

⁸⁵ Bo 107, Lefort, *Les Vies Coptes...*, 185 nn.

⁸⁶ Przykładem może być choćby opinia wielkiego Antoniego, który zapewne słyszał wiele o Pachomiuszu i jego dziele; wobec Teodora i innych pachomian, na wieść o śmierci wielkiego twórcy cenobityzmu, miał powiedzieć: „Nie smućcie się, bracia, z powodu śmierci świętego ojca Pachomiusza; czyż nie jesteście jego ciałem, czyż nie uczestniczycie w jego duchu? Prześladowało mnie kiedyś pragnienie zobaczenia go, gdy jeszcze żył, ale pewnie nie byłem tego godny. Ponieważ to, że zgromadził wokół siebie tyle dusz, by ofiarować je czyste Panu ukazuje, że jest wyższy od nas i że droga, którą szedł, to jest droga zgromadzenia, jest właśnie drogą apostołską”: S5 Lefort, *Les Vies Coptes...*, 268; por. także: S6 tamże, 323.

⁸⁷ S7, Lefort, *Les Vies Coptes...*, 46 n.

wszechnego płaczu przypominał im obowiązek jedności i posłuszeństwa swemu następcy, niejakiemu Petroniuszowi, niestety, równie poważnie choremu, jak on sam. Pożegnawszy się z wszystkimi zatrzymał przy sobie dłużej Teodora, swego umiłowanego ucznia. On jeden mógł w pełni zrozumieć intencje i zamiary Mistrza. Długo tłumaczył mu, że po oficjalnym pogrzebie ma go pochować w innym miejscu, tak by miejsce jego wiecznego spoczynku pozostało nikomu nieznanym. Obawiał się, jak notuje jego hagiograf, by jego grób nie stał się miejscem kultu; obawiał się, że nad jego grobem współbracia wybudują „martyrion”, jak to czyniono nad grobami świętych męczenników⁸⁸. A on nie tego szukał. Uzyskawszy więc zapewnienie Teodora, że spełni tę ostatnią jego wolę, spokojnie zgasł, przeżegnawszy się przedtem trzykrotnie. Była godzina dziesiąta dnia, a dzień ów nosił datę: 14 pasons, czyli 9 maja, roku zbawienia 347⁸⁹.

Śmierć ta wywołała powszechny żal. Mnisi płacząc otoczyli zwłoki, całowali ręce i nogi umiłowanego Ojca. Czuwali przy nim przez całą noc, a rano, po uroczystej liturgii żałobnej, wszyscy odprowadzili ciało na miejsce wiecznego spoczynku w górach⁹⁰. W nocy Teodor, wierny danemu słowu, wrócił i pochował zwłoki Pachomiusza w innym miejscu, o którym napisano: „do dziś nikt nie wie, gdzie się znajduje”⁹¹.

PRÓBA PODSUMOWANIA

Odszedł człowiek, który oczarowany bezinteresowną miłością instynktownie przeczuł w niej czar Boga, dał się jej porwać i stał się jej heroicznym wiernym aż do końca.

Jeżeli nawrócenie i powołanie Antoniego, nacechowane radykalnym wyrzeczeniem się wszystkiego, kazało mu oddalić się także od ludzi i wybrać

⁸⁸ S7, Lefort, *Les Vies Coptes...*, 49 n.

⁸⁹ Sprawa daty śmierci św. Pachomiusza, podobnie jak i inne daty z jego życia pozostają wciąż dyskusyjnymi. W tym wypadku wybrano tradycję koptyjską, według której śmierć Pachomiusza miałaby nastąpić właśnie w roku 347, niemniej jednak chronologia grecka także jest możliwa. Por. D. J. Chitty, *The Desert...*, dz. cyt., 12—37; tenże, *A Note on the Chronology of the Pachomian Foundations*, *Studia Patristica* 2(1957), 379—385.

⁹⁰ S7, Lefort, *Les Vies Coptes...*, 51.

⁹¹ S7, Lefort, *Les Vies Coptes...*, 51. W ten sam sposób w dwadzieścia lat później Orsiesi pochował Teodora. Hagiograf koptyjski zauważył jednakże, iż zwłoki przeniesiono w miejsce nie całkiem nie znane, skoro pochowano je obok Pachomiusza i zmarłego wcześniej brata Teodora — Pafnucego. Zob. Bo 207, Lefort, *Les Vies Coptes...*, 229. Podobnie miał się odbyć pogrzeb Antoniego: Atanazy, *Vita Antonii* 92..., dz. cyt., 174. Nietrudno zauważyć, że poza prostym stwierdzeniem faktu, jest w tych opisach jakaś, zapewne nie przypadkowa, analogia do tajemniczego zniknięcia Mojżesza, Henocha czy Eliasza. Ale jeżeli w przypadku owych postaci biblijnych ich groby łatwo mogły stać się ośrodkiem kultu, groźnego dla jahwizmu, to w przypadku grobów Pachomiusza, Antoniego czy Teodora chodziło o uniknięcie oddawania im czci nawiązującej w swej treści do staroegipskiego kultu zmarłych, którego istotną częścią były z mumifikowane zwłoki. Był to, wydaje się, szerszy problem duszpasterski, część ogólnego programu walki z pogaństwem. Opinię Atanazego i innych biskupów na ten temat wyraża Antoni w swej ostatniej mowie do otaczających go mnichów: „... Nie pozwólcie, żeby ktokolwiek zabrał moje ciało do Egiptu, by go nie schowano gdzieś w domu. Właśnie dlatego usunąłem się na górę i tu pozostawałem. Dobrze wiecie, że zawsze napominałem tych, którzy takie rzeczy praktykowali i nawoływałem do poniesienia tych zwyczajów. Pochowajcie więc i moje ciało składając je w ziemi; wypełnijcie tę moją wolę tak, by nikt oprócz was nie wiedział o miejscu...” Podobną uwagę, wyrażającą ocenę duszpasterką takiego postępowania ze zmarłymi wyraża autor koptyjski ustami Pachomiusza: „Święci nie są zadowoleni z takiego postępowania, gdyż każdy, kto tak czyni, uprawia handel ciałem świętych”: S7, Lefort, *Les Vies Coptes...*, 49 n.

życie anachorety, to powołanie i nawrócenie Pachomiusza zaprowadziło go w konsekwencji z powrotem do ludzi, dla których, aczkolwiek na gruncie ideałów anachoretyzmu, miał się stać sługą i pośrednikiem zbawienia. To właśnie w Pachomiuszu „ja” anachoretów, na drodze powolnej, bolesnej ewolucji duchowej, wysublimowało się w „my” cenobityzmu. Ideały ascetyczne pozostawały wprawdzie te same, niemniej jednak to właśnie Pachomiusz zwrócił uwagę na ich wymiar wspólnotowy. Akcentując zasadniczą wierność jedynej regule chrześcijanina — Pismu św., kładł nacisk na skrupulatne przestrzeganie przykazania miłości, które najdoskonalej wypełnia wszelkie prawo.

Reguła, która przypisywana jest jego autorstwu, jakkolwiek nie jest niczym więcej jak swego rodzaju kodeksem odpowiedniego zachowania się we wspólnocie, to jednak do głębi przeniknięta jest jego duchem. Przecież jeszcze za jego życia każde naruszenie tego kodeksu piętnowane było jako poważne uchybienie względem podstawowej i ogólnie obowiązującej reguły miłości bliźniego⁹².

Z drugiej strony Pachomiusz nigdy nie upierał się przy ciasnym uniformizmie, nawet gdy zarządził absolutną identyczność stroju, pożywienia czy mieszkania swych mnichów. Kładł nacisk natomiast na formację duchową, na rozwój pełnego człowieczeństwa i świadomości chrześcijańskiej; cieszył się szczerze z bogactwa osobowości i różnorodnych charyzmatów swych współbraci. Karcąc złe postępowanie, piętnował je jako ubliżające nauce Chrystusa, a przez to i godności chrześcijanina.

„Jeżeli Pan polecił miłować naszych nieprzyjaciół — uczył Pachomiusz — błogosławić tych, co nam złorzeczą i czynić dobrze tym, którzy nas prześladują — jakże wielkie niebezpieczeństwo nam grozi, gdy żywimy wrogość jedni dla drugich, my, bracia, którzy jesteśmy członkami jedni drugich, synami Bożymi, latoroślami tego samego winnego krzewu, owcami duchowej trzody, którą zgromadził prawdziwy Pasterz... Miłujmy więc ludzi, a będziemy przyjaciółmi Jezusa, przyjaciela ludzi... Jeśli więc zdarza ci się kłócić z bratem, który zadał ci ból, jeśli serce twoje zrani brata, jeśli w duszy narasta niechęć, jeśli wiesz spór — płacz sam na sam z Chrystusem, a duch Jezusa będzie mówił do twojego wnętrza i pomoże ci zrozumieć pełną treść przykazania nowego...”⁹³.

Takie i tym podobne słowa, wyrosłe z ducha Ewangelii, pełne żarliwej prostoty, skłaniały do refleksji i zmiany postępowania. Oto na czym polegała atrakcyjność Pachomiuszowego nauczania.

Może właśnie dlatego, niez mordowany w akcentowaniu prawa miłości, świadomy przemian dokonujących się w duszach współbraci, pozostawiał im szeroki margines swobody w praktykowaniu ascezy. Jego Reguła może właśnie dlatego odznacza się takim umiarem i wyrozumiałością; cechuje ją spokojny realizm, świadomość możliwości ludzi przeciętnych, którzy choć nie stworzeni na herosów ascezy, to przecież usiłowali kroczyć drogą doskonałości. To właśnie dla nich była ona przeznaczona.

Palladiusz w swej „Historia Lausiaca” pisze, że tak charakterystyczna łagodność Reguły Pachomiusza ma swe źródło w poleceniu anioła: „Tak postanowiłem — odpowiada anioł na zarzuty Pachomiusza — aby i słabi podołali w wykonaniu przepisów i nie popadli w zniechęcenie”⁹⁴.

⁹² Bo 48, Lefort, *Les Vies Coptes...*, 114 n.

⁹³ *I Catéchèse de S. Pachôme a propos d'un moine rancunier*, W: Lefort, *Oeuvres de S. Pachôme et de ses disciples*, CSCO 160, Louvain 1956, 16, 26—27. Por. E. Bianchi, *Scritti di Pacomio e dei suoi discepoli*, Bose 1983.

⁹⁴ Palladiusz, *Historia Lausiaca* 32, 7..., dz. cyt., 153.

Takie postępowanie zyskiwało Pachomiuszowi miłość i zaufanie otoczenia; emanowała z niego pokorna miłość wszystkich i szczere zatroskanie o sprawy każdego. Dzięki jego pedagogii, mądrej i długofalowej, bezkształtny tłum zapaleńców coraz bardziej przeobrażał się we wspólnotę serc, świadomą wzajemnej odpowiedzialności współbraci za siebie.

Sam Pachomiusz był doskonale świadomy wielkości swych dokonań; wyraził to w następujących znamienych słowach: „Aktualnie w Egipcie za szczególnie doniosłe uważam trzy sprawy, które rozwijają się z pomocą Boga i ludzi: pierwszym jest błogosławiony zapaśnik, święty papież Atanazy, arcybiskup Aleksandrii, który walczy gotów ponieść śmierć za wiarę. Drugi to nasz święty abba Antoni, który jest najdoskonalszą formą życia pustelniczego. Trzecią jest nasza wspólnota, wzór dla każdego, kto chciałby zgromadzić dusze zgodnie z wolą Bożą, by pomóc im w osiągnięciu doskonałości”⁹⁵.

Równocześnie jednak miał przecucie, że po jego śmierci stworzona przezeń wspólnota serc narażona będzie na poważne niebezpieczeństwo⁹⁶. Na jakiś czas zażegnała je przytomność i zdecydowanie Teodora⁹⁷, wkrótce jednak wspólnota pachomiańska podzieliła los Kościoła egipskiego, pogrążonego w waśniach teologicznych zapoczątkowanych w Efezie (41), a przypieczętowanych ostateczną izolacją Koptów po soborze chalcedońskim (451)⁹⁸. Wraz z inwazją perską, później arabską nad chrześcijaństwem w Egipcie zapadła długa, wieki trwająca noc⁹⁹.

Mimo to jednak duch Pachomiusza nie poszedł w zapomnienie; ocalał nie tylko w rodzimej tradycji Koptów, ale przetrwał w tradycji monastycyzmu Kościoła zachodniego, przeszczepiony tam dzięki łacińskiemu tłumaczeniu pism pachomiańskich, dokonanemu w 404 r. przez niezawodnego Hieronima dla jednego z klasztorów w Aleksandrii, gdzie większość mnichów mówiła po grecku lub po łacinie. Ale to już osobna historia.

⁹⁵ S5, Lefort, *Les Vies Coptes...*, 276; G1 § 136, Halkin, 88. Podobną opinię, według hagiografa koptyjskiego, miał wyrazić Antoni, gdy pachomianie przynieśli mu wiadomość o śmierci ich Ojca: S5, tamże, 268. Zob. przypis 86.

⁹⁶ Pachomiusz złożony niemocą, przekonany o swym bliskim odejściu ze świata, wielokrotnie powracał w rozmowach do tej sprawy: „W czasie czterech dni Paschy, które spędził bez jedzenia, bardzo cierpiał i wzdychał w głębi duszy, żeby jedność kongregacji nie uległa rozpadowi”: S7, Lefort, *Les Vies Coptes...*, 46. Przypominając po raz kolejny, że należy go pochować w ziemi nieznannej, zwrócił się do Teodora z następującymi słowami: „Teodorze, pamiętaj, byś niezwłocznie wykonał to, co ci powiedziałem; a nadto, gdyby bracia byli opieszali, ty właśnie masz ich na nowo poddać pod prawo Boga”: S7, tamże, 50 n.

⁹⁷ Chodzi o bunt Apoloniusza, opata w klasztorze Thmousons, który korzystając z nieograniczonej autonomii swego klasztoru, zgromadził wielkie bogactwa zmierzając do oderwania się od reszty wspólnoty. Zob. G1 § 122—127, Halkin, 78—81. Bunt Apoloniusza ujawnił jedynie pewne niedoskonałości organizacyjne wspólnoty pachomiańskiej. Zasadniczym problemem była z jednej strony zbyt szybko rosnąca liczba mnichów, z drugiej zaś nadmiar bogactw, potęga ekonomiczna poszczególnych klasztorów. Doprowadziło to w konsekwencji do rozluźnienia się pierwotnej dyscypliny i kryzysu ideałów, zwłaszcza ubóstwa. Lawinowo narastające niebezpieczeństwo dostrzegał przede wszystkim Teodor, był jednak zupełnie bezradny. Zob. Bo 193, 197, Lefort, *Les Vies Coptes...*, 210, 216; Bo 204, tamże, 224. Por. F. Ruppert, *Das pachomianische Mönchtum...*, dz. cyt., 203 nn.; H. Bacht, *Das Vermächtnis...*, dz. cyt., 18n.; B. Steidle, *Der hl. Abt Theodor...*, art. cyt., 95 n.

⁹⁸ Por. P. Van Cauwenbergh, *Étude sur les mones d'Égypte depuis le concile de Chalcedoine (451) jusqu'à l'invasion arabe (640)*, Louvain 1944; M. Roncaglia, *La chiesa copta dopo il Concilio di Calcedonia: monofisismo reale o monofisismo nominale?* *Rendiconti dell'Istituto Lombardo di Scienze e Lettere* 102(1968), 493—514.

⁹⁹ Por. C. D. G. Müller, *Die koptische Kirche zwischen Chalkedon und dem Arabereinmarsch*, *Zeitschrift für Kirchengeschichte* 75(1964), 271—308; D. Müller, *Aufbau und Entwicklung der koptischen Kirche nach Chalkedon*, *Kyrios* 10(1970), 202—210.

SOMMARIO

La personalità di S. Pacomio e la sua opera ci si presenta come un fatto storico sempre attuale in quanto spiritualità tutta biblica e comunitaria.

Pacomio, esaminando i vantaggi e mancanze della vita degli anacoreti si sentì obbligato a costruire una koinonia sulla base dell'obbedienza alla Regola. Davanti alla Regola tutti i pacomiani furono uguali in quanto all'abbigliamento, abitazione, lavoro, mangiare e pregare.

Ciò che colpisce nella spiritualità pacomiana oggi è il suo fondamento biblico. Ogni pacomiano doveva imparare Bibbia a memoria (almeno il Salterio e il Nuovo Testamento), doveva imparare scrivere e leggere, proprio per poter accostarsi alla Bibbia personalmente; La Bibbia fu meditata, ruminata cioè ed assimilata prima di diventare nutrimento dei cuori nella preghiera.

Pacomio stesso ci si presenta come personaggio straordinario sensibile ai bisogni dei suoi monaci. Nelle sue visitazioni instancabili, nelle sue lettere, nelle sue catechesi istruiva i confratelli che la loro vocazione non è che la vocazione cristiana; sono, dunque, costretti a vivere secondo l'insegnamento di Cristo come suoi seguaci.

Mori il 9 maggio 347, amato e ammirato da tutti. La sua idea, nonostante di distanza dei secoli, resta sempre attuale; ci spinge a fondare il rinnovamento spirituale proprio alla Bibbia memorizzata e meditata, ruminata ed assimilata fino al possederla tutta dentro come parola sempre viva e parlante.